

Trzydzieści sześć widoków Góry Przeznaczenia

Widok dziewiąty: Boromir. Solo.

W tle makieta Góry Przeznaczenia i Barad-Dûr z Okiem Saurona na szczycie. Rozlegają się dźwięki toczenia się ciężkiego sprzętu oblężniczego i skrzypienia drewna. Wchodzi Boromir, pchając niewidzialną balistę.

Boromir

Nie, Boromirze, to się nie uda. Tylko Frodo może zniszczyć Pierścień. Nie bądź głupi, Boromirze, balista nie ma palców, nie założysz na nią Pierścienia. *(Przestaje pchać)* Ha! Palce-szmalce. Nie ma takiego problemu, którego nie można by załatwić starą, dobrą, gondoryjską taśmą klejącą. *(Spogląda na Barad-Dûr, potem zaczyna pchać balistę, by obrócić ją w stronę wieży).* Trochę w lewo... chyba za mocno *(ciągnie balistę kawałek z drugiej strony).* Idealnie. *(Ślini palec, podnosi go do góry)* Trójka, z zachodu *(kreśli palcem jakieś obliczenia w powietrzu, potem kręci jakąś korbą, obracającą się z piskiem).* Ależ Boromirku, nie mogę dać ci balisty, zrobisz sobie krzywdę. Boromirze, w jaki niby sposób będziesz strzelać niewidzialną balistą? Jak się zna sprzęt, nie trzeba go widzieć. Nie takie rzeczy się na ślepo robiło.

Nagle rozlegają się dźwięki maszerującego oddziału. Boromir zasłania twarz maską orka, odwraca się w stronę publiczności i pogwizdując oraz patrząc w niebo, ukradkiem obserwuje przechodzącą pod sceną grupę orków.

Boromir

Tu nic nie ma. To tylko ja, ork, bez żadnej niewidzialnej balisty. Balista nie ma palców, wszystko w porządku. Nikt tu nie planuje zamachu na waszego szefa. Pokój, orczy bracie.

Oddział oddala się, dźwięki cichną. Boromir zrzuca maskę, przestawia jeszcze dwie wajchy, potem z kciuków i palców wskazujących robi ramkę i patrzy przez nią na Barad-Dûr. Podnosi jedną z wcześniej przestawionych wajch nieco do góry. Po kilku sekundach zastanowienia, sięga do kolejnej dźwigni.

Boromir

Hmm... jakby tu... „Pozdrowienia z Gondoru”... Nie, zbyt banalne. Coś z okulistą? „Pilne wezwanie na badanie wzroku!”... Też nie. Teraz to nic nie wymyślę. Trudno, klasyka też jest dobra.

Boromir wyciąga gwizdek, gwizdże i jednocześnie przestawia dźwignię w dół. Rozlega się dźwięk wystrzału i lecącego pocisku. Boromir śledzi niewidzialny pocisk. Nagle wieża w tle przewraca się, a z Góry Przeznaczenia zaczynają buchać płomienie i lawa.

Boromir

Prosto w oko. Tak jak mówiłem. Ale nie, oni woleli na piechotę. Przez bagna, komary i snajperów. Trzeba to było zostawić staremu Boromirowi. *(Patrzy z dumą na ruiny Barad-Dûr)* Ech, marzenia. Szkoda, że to wszystko nieprawda i jednak dałem się zabić tam, pod Amon Hen.

Boromir zakłada na głowę przechodzącą na wylot strzałę i wychodzi. Barad-Dûr powstaje, a lawa cofa się do wnętrza wulkanu.